

PRENUMERATA

w Wilnie dla zamieszczeni
pocztą
Rocznie 4 rub. **Rocznie 6 rub.**
Półrocznie 2 rub. Półrocznie 3 rub.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rub. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.

Za odosłanie do domu:
rocznie 1 rub. — miesięcznie 10 kop.

ZA GRANICĄ
rocznie 12 rub. — półrocznie 6 rub.
kwartalnie 3 rub. — miesięcznie 1 rub.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwykłe za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.

Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.

Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.

Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmonitu lub jego miejsce 50 kop.

Nadesłane za jeden wiersz garmonitu lub jego miejsce 1 rub.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitum 3 kop.

ZALĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

HOTEL RZYMSKI

WARSZAWA, NOWO-SENATORSKA № 1.

po gruntownej przebudowie otwarty został. 20-548-12

ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE. WINDA.

CENY od 125.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. **A. SZUMANA.**
Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546-31

18 i 19 marca

w gmachu cyrku na Łukiszkach odbędzie się na korzyść domu
S-iej Jadwigi spożywczy 7-646-5

„JARMARK KRAKOWSKI“
Z rozlosowaniem **3000** fantów, między którymi
będą: krowy, cielęta, owce, barany, szynki i t. d.
Wejście 20 kop. Los 25 kop.

Dzisiaj wieczór operetkowy

w sali klubu Poleskiego

z udziałem artystów Warsz. teatru rządowego „NOWOŚCI“

Bielskiej, Jarkowskiej, Rapackiego.
Bilety sprzedaje cukiernia „Bronisławów“—Początek o godz. 8 1/2.

Wyszli z druku № 11-ty
„Zorzy Wileńskie“.

OD REDAKCJI.

Podzielić się możemy z czytelnikami nowym dowodem życzliwości Henryka Sienkiewicza

dla naszego pisma. Znakomity autor nadesłał nam nowy swój utwór p. t.

„Biesiada“, który dzisiaj zaczynamy drukować w odcinku jednoczesnym z warszawską „Gazetą Polską“.

Listy z Dumy.

Petersburg, 26 (13) marca 1907 r.

Groźne chmury zawisły dzisiaj nad pałacem Taurydzkim. Wybuchowy zgrzeszenie, który chowano dotąd dość zgrzeszenie, zarówno na prawicy, jak na lewicy, zdradza swą obecność coraz wyraźniej i grozi wysadzeniem w powietrze całej Izby, czyli inaczey mówiąc, powtórnie zniszczeniem tego wszystkiego, co parlament pracujący normalnie mógłby dokonać.

Kwestja sądów polowych przedstawia się tak jasno i nieskomplikowanie, tak dalece jest przesądzona, że nawet znaczna część prawicy przyłączyłaby się do ogólnego głosu, żądającego ich zniesienia.

Teoretycznie, sprawa ta, zarówno z punktu widzenia ogólnopolskiego, jak prawnego, etycznego i t. d. nie przedstawia najmniejszych trudności ani komplikacji.

To też w dobrze zorganizowanym parlamencie, poświęcenie całego dnia dla debat o sprawie dowiedzionej, przesądzonej przez całe społeczeństwo—nazywałoby się próżną stratą czasu i prasa nie omieszkaby napietnować podobnie karygodnego marnotrawstwa.

W parlamencie rosyjskim inaczej. Wiele potrzebuje się wygadać, bo ich, poprostu język świerdzi.

Wiele mówi, bo są pod presją swoich wyborców w powiecie.

Wiele wreszcie mówi, bo wie, że ich mowy rozejdą się w

praszach w setkach tysięcy, w milionach egzemplarzy i „podtrzymują wielkie dzieło rewolucji“.

Cel właściwy, jaki może mieć przemowa posła z trybuny parlamentarnej, znika—pozostają tylko uboczne i te na pierwszy plan się wysuwają.

O ile jednak w pierwszym parlamencie nie zdawaliśmy sobie sprawy z doniosłości podobnego gadulstwa, o ile nie wierzyliśmy w możliwość rozpuszczenia Izby, w przekonaniu, że byłoby to początkiem rewolucji—o tyle teraz nie podobnego nie ma.

Powiedziano nam wyraźnie: „nie przestraszczać nas!“ i temu wierzy, o tem jest przekonany każdy człowiek rozsądny, każdy obywatel kraju, pragnący całą siłą swej duszy istotnych reform, prawdziwego polepszenia bytu.

Dlatego wszyscy, pragnąc, chcą, a przynajmniej chcieć powinni—aby Izba utrzymała się jaknajdłużej, aby mogła wprowadzić w życie te nieodzowne, choćby niewystarczające w zupełności, ale zawsze liberalne reformy, które sam rząd przedstawia.

Dzisiaj byt Izby został silnie zachwiany—uderzono bowiem w najczulszą, najdelikatniejszą, nietylko już dla Rosji, ale dla każdego państwa stronę: w jego siłę militarną.

Kozak Piotrowski wystąpił z mową, która miała upewnić społeczeństwo, że kozactwo więcej już nie podda się rozkazom rządu, że n- hajki jego nie spadną już na plecy ludności.

Pomijam wątpliwą wartość takiego kategorycznego oświadczenia z trybuny parlamentarnej, skoro praktyka przedstawia nam ten rodzaj wojska w świetle zgoła różnym.

Głównym punktem jest wogóle zasada mieszania armji do dysput, z których sprawozdania rozchodzą się szeroko po świecie...

To jest najgroźniejszym i to też zostało schwytanym przez prawicę jako najpomysłniejszy dla niej fakt.

Co do charakteru prawicy i jej działalności ludzi się trudno. Jeśli nie cała, to część jej dąży do zniesienia Izby, do powrotu do wszelkich stanów wyjątkowych, bo tam ich życie, tam ich pole działania. To też najmniejszą okazję prawica uchwyci zawsze i zawsze będzie ją użytkowywała dla najgorszych celów.

Z tym faktem liczyła się większość opozycji, ale tylko raz jeden: w czasie deklaracji Stołypina. Wó-

wczas nie dano się wyprowadzić z równowagi i milczano zawzięcie. I to milczenie było najgorszym, naj-silniejszym ciosem dla biurokracji, bo wskazywało wejście na drogę pracy parlamentarnej.

Dzisiaj wszystko się rozprzegło. Czy partja w swem łonie każda nie porozumiała się, czy też nastąpiła na tym punkcie różnica poglądów, nie wiadomo, — ale faktem jest, że wszystkie mowy wyglądają jak gdyby były pojedynczymi harcami rozpętanego gadulstwa, oburzeń, złości i wszelkich namietności nieraz i szlachetnych, ale w danym razie tylko szkodliwych.

W czasie przerwy idzie ożywie- nie porozumiewanie się leaderów (żał się Boże! co to za leaderowie!) co do dalszego planu dyskusji. Zapisanych jest jeszcze mówców 35—może się ten i ów zrzecze głosu? Może ktoś inny złagodzi ton i pomyśli, że tu chodzi nie o jego osobistą chwałę i opinię mówcy, ale o... życie ludzkie.

Przed przerwą potrącono o nasze sprawy.

Posel Krupienskiej, skrajny reakcjoniasta, w przemówieniu swem zaznaczył, że „ważną jest bardzo sprawa równoprawnienia Polaków, jest to sprawa aktualna i wymagająca bezwzględного rozstrzygnięcia“. Wogóle tę sprawę jak i kwestję żydowską mówca uważa za bardzo ważną, bardzo palącą i za istotne praprzyczyny wszelkich ruchów, a więc i skutków ich: sądów polowych.

Po przerwie dalszy ciąg... przele- wania z pustego w próżnię!

Mówią socjali-rewolucjonisci, bła- do i bezbarwnie czytają jakąś deklarację czy ultimatum i mówią, mó- wią...

Zwrotnym punktem, poprawia- jącym nieco sytuację, był występ Kuźmina-Karawajewa. To mowa absolutnie parlamentarna, silna, pełna ognia, prawdy. On występuje przeciwko zabójstwom zarówno z lewej strony (oklaski na prawicy — niepokój na lewicy), jak i przeciwko pogromom (lewica bije brawo—prawi- ca skonfundowana): On nie uznaje terroryzmu rewolucyjnego (prawica uradowana), ale potępia bardziej jeszcze terroryzm rządowy.

Mowa Kuźmina-Karawajewa była dziś jedyną potrzebną, ale, powiedz- my, wywołaną przez mowy inne — zbyteczne zupełnie. Reasumowała ona to, co się mówiło dotąd i po- winnaby była być ostatnią.

„Ale, mówców jest... 37. Dzięki Bogu, że godzi się większość na o- graniczenie mówców do 5 minut.“

Mówi posel Lisowski, z czego nie można się cieszyć, bo wystarczył zupełnie jeden mówca generalny ze strony Polaków, p. Nowodworski.

Pan Lisowski chce jednak wystąpić jako bezpartyjny konstytucjo- nalista, ale jest mocno wzruszony, wskutek czego mowa wrażenia nie robi, pomimo, że była dobrą i słuszną. Ważnem dla nas było zakoń- czenie tej mowy, tyczące się wzma- ni jednego z mówców o „halsztu- chach Murawjewa.“

Posel Lisowski, jako Polak, miał oświadczyć, że takie wytknięcie naj-boleśniejszych historycznych wspomnień, jest pastwieniem się nad naszymi uczuciami narodowymi. Kto nie umie odczuć tego u innych, sam nie może być patriotą. Niestety jednak—5 minut upłynęło i najefek- towniejszy punkt przepadł!

Na trybunie zjawia się Stołypin. Ciska martwa zalega sale, wszyscy zmieniają się w słuch, aby nie stracić słowa jednego.

Premjer mówi gorąco, za gorąco nawet, co pozwala przypuszczać, że

tym ogniem, tą namietnością chce pokryć brak tego, czego od niego oczekiwano: t. j. potwierdzenia pragnień Izby, a z nią narodów wszyst- kich.

Obawa ta nie zawodzi—minister bowiem w teorii zgadza się zupełnie z wywodami Maklakowa, ale w praktyce nie widzi możliwości zniesienia sądów polowych. Ważne wypadki, wielkie przewroty wymagają nad- zwyczajnych środków. Skoro dom się pali, nikt nie waha się przed wła- maniem do cudzego mieszkania, bo chodzi o uratowanie całego domu. Tutaj chodzi o państwo, i t. d... i t. d...

A więc sądy polowe padną same przez się, padną dopiero za 6 tygo- dni, o ile Izba będzie istniała. Naturalnie, w razie rozwiązania jej w tym czasie i sądy będą trwały dłu- żej. Tego Stołypin nie mówił, ale to jest pewnem, jak pewnem jest, że rząd nigdy nie potrafi skorzystać z najlepszej sposobności, nigdy nie potrafi naprawdę zaszachować swe- go przeciwnika.

Premjer ministrów stracił jedną z najlepszych okoliczności, sam do- browolnie pozabawił się broni, którą mógł pogrozić swych przeciwników.

„Ale może nie on temu winien? Wszakże był wczoraj w Carskim Siole i bawił tam 1 1/2 godziny!“

W każdym razie nauka płynąca ze słów Stołypina jasna.

Posel Nowodworski kończy po- siedzenie następującem przemówie- niem, będącem odpowiedzią słynne- mu panu Sazonowiczowi, „istotno- ruskomu“ profesorowi z Warszawy:

„Pytanie, z powodu którego ja wchodzę na trybunę, jest pytaniem osobistym tylko z tego powodu, że mam odpowiedzieć na słowa posła Sazonowicza, zwrócone wprost pod moim adresem z wyminieniem mego nazwiska. Ale ja mówię nie w moim własnym imieniu, a w imieniu wszystkich przedstawicieli Królestwa Polskiego. Posel Sazonowicz zapytał mnie, na jakiej podstawie mogli członkowie polskiego Koła przyłączyć się do wniesionego pro- jektu prawodawczego o zniesieniu sądów polowych?“

Zapytany—odpowiadam. Przedewszystkiem małe dopełnienie wiadomości posła Sazonowicza. Jeśli dla niego nie jest obowiązującą nauka histo- rji, to wskazać na obowiązującą dlań geo- grafję: w zbiorze praw niema kraju Przy- wiślańskiego, a jest tylko: Królestwo Pol- skie (okrzyki na prawicy: ohoh).

Co się tyczy zapatrywania, na zasadzie którego poscy postawili podtrzymują wniosek o bezwzględne zniesienie sądów polowych, to zapatrywania te są jasne dla całej Izby. I w danej chwili wyja- śnienie rzeczowe byłoby nie na miejscu. Ja powiem tylko, że ludność Król. Pol- skiego, żyjąca pod jarzmem praw wyjątko- wych, t. zw. bezprawia, wie i zdaje sobie sprawę, że z ziarn bezprawia niechybnie powstaje gwałt. Ale główna zasada na- szej deklaracji—to wola narodu polskiego. My jesteśmy jego przedstawicielami i myśmy tę wolę wyrazili. Dziwna nam się wydaje przyczyna, na zasadzie której posel Sazonowicz uznaje za możliwe wy- rzucić tu swoją wątpliwość. Jako ilustracja tej przyczyny, może być uważana wzmianka w № 51 „Mohylowskiego Wie- stnika“. W niej napisano, że pos. Sazo- nowicz otrzymał pożegnania depeszy od Warszawy, Klubu Ros. Tym sposobem przest. usta p. S. mówi rosyjską biurokra- cją, działającą w naszym kraju.

My zaś jesteśmy przedstawicielami pol- skiego narodu i my tylko jesteśmy w pra- wie tutaj wolę jego wyrażać.

Łatwo zrozumieć, że ta wola nie zga- dza się z dążeniami rosyjskiej biurokracji.“

Vir.

Echa białostockie.

11-go marca.

Echa karnawału. Bal na ochronkę. Jeszcze Miłośnicy. Bal rzemieślniczy. Jeden akt z tragedji białostockiej. Akcyjne Towarzy- stwo wodociągów w Białymstoku. Smutny los wykładowcy języka polskiego. Prośba o nauczyciela.

Wszystko w świecie swój koniec mieć musi. Z nastaniem przeto postu, rzecz jasna, skończyły się też nareszcie i przeróżne teatry, kon- certy, bale, oraz skromne wieczory

familijne, publiczne, z celem filan- tropijnym lub społecznym urządza- ne, których to zabaw mieliśmy w tym karnawale tyle, iż, doprawdy, niejednemu z nas, żyjącemu z kre- dki i rachunkiem, zdawało się było nawet, że chyba było tego tym ra- zem odrobiny za dużo.

Przetrwalimy jednak to wszy- stko jakoś w głębokim a szczerem poczuciu obowiązku; nadzwyczajny, a niczem nieusprawiedliwiony tego- roczny ruch taneczny ustał, karota przestała już kieszeniem naszym grozić ruiną, słowem, zaczynamy przychodzić do równowagi. Rzućmy zatem okiem trochę wstecz i zazna- czmy parę chociażby momentów z dopiero co minionej epoki karnawa- łowej. Z nazwy, rozgłosu i innych cech, nie powiem dodatków, aczkol- wiek jednak charakterystycznych, pierwszeństwo należy się „balowi“ na Ochronkę. Niemordowana w za- biegach około przyspożenia środków tak sympatycznej instytucji tutej- szej jaką jest nasz „Żłobek“,—pani prezesowa Dąbrowska, dała się tym razem widocznie namówić komus, komu nie smakują nasze demokra- tyczne, pełne życia a i skutkiem zwykłe materialnym jaknajlepszym uwiecznione zabawy, i ogłosiła „bal“, który, aczkolwiek sprowadził na salę klubową tak zwaną „elitę“ tutejszego społeczeństwa, nosił jed- nak cechę kosmopolityczną, o kosztach i spore nieraz przypisał niejed- nego ojca rodziny, kasy wszakże Ochronki w należyty sposób zasilie, oraz wszystkich uczestników zado- wolić nie potrafił.

Daleko lepszym pod tym wzglę- dem rezultatem pochwalić się może kilka naszych miłośników sceny, które tym razem ofiarowało pracę swą, czas i usługi na rzecz „Towa- rzystwa pomocy dla niezamożnych uczniów“ tutejszej szkoły realnej. Grano „Nową Francillon“,—„Dwóch głuchych“, oraz „Łobzowanie“ An- czyca. Jako dwie nowe a wcale nie- posłlednie siły w gronie szanownych miłośników, winniem zaznaczyć tym razem pojawienie się na deskach scenicznych panny Taraszkiewiczó- wny, oraz p. E. Lisowskiego, który nietylko jako wyborny Protazy w „Łobzowaniu“ budził powszechne zadowolenie i rześcisie był oklaski- wany, lecz jako w dodatku dowcipny wierszorb i kupiecista odrazu po- trafił zawojować sympatję słucha- czów.

Zakończyła niejako karnawał te- goroczny wielce udatna i sympaty- czna ogromnie zabawa, tak nazwany „Familijny wieczór taneczny“, jaki w dniu 4 b. m. we wspólnym lo- kalu szkoły Handlowej urządził za- rząd Towarzystwa wzajemnej po- mocy Rzemieślników w Białymsto- ku. Do tańca stawało par 60. Ba- wiono się ochoczo do rana; nado- bnych i bardzo nieraz nawet tance- rek spotykało się sporo; ład, porzą- dek, jedność i zgoda, bez względu na różnopartyjność bawiących się, panowały czas cały niczem nieza- mącone. Było też niemało pań i panów z „towarzystwa“, którzy, ci zwłaszcza, którzy dotrwali wraz ze mną do końca zabawy, rozstawili się z dzielną a sympatyczną i po- czciwą młodszą swą bracią z rado- snem uczuciem, jakiego dotąd żadna z najlepiej udanych nawet zabaw, wywołać nie potrafiła. Błogi to i pocieszający był objaw!

Sprawa sądowa, część tylko za- ledwie, akt jeden przerażającej tra- gedji z pamiętnych dni 1 i 2 czer- wca r. ubiegłego stanowiąca, a do- tyczająca pogromu Żydów na stacji Petersbursko-Warszawskiej drogi że- laznej, jak wiadomo, w dniu 27 lu- tego rozstrzygnięta nie została, gdyż przybyli w celu obrony cywilnej poszkodowanych, oraz pozostałych rodzin, pp. adwokaci: Ratner, Mar- gulies, Chomentowski i inni, znale-

kiem zebrania składek na pozabawionych pracy wśród posłów Dumy i przejścia do sprawy agrarnej, o której rozstrzygnięcie błagają włościanie.

Mowa Pełpowskiego.

(Tel. wł.).

Mowa Pełpowskiego podczas rozpraw o braku pracy miała ogromne powodzenie. Mówca wykazał, że rząd w Królestwie Polskim tamował prawidłowy rozwój sprawy rolniczej. Dążąc do rusyfikacji, przeszkadzał rozwojowi kulturalnemu mas, uciskał robotników i protegował kapitalistów. Lokaut w Łodzi jest tego przykładem. Wszyscy Polacy popierają wniosek utworzenia komisji, ale uważają to za środek paljatywny. Burzliwe oklaski z centrum i lewicy przerywały mowę, wygłoszoną z ogniem i mocą.

RADA PAŃSTWA.

Posiedzenie 14 marca (T. A. P.). Rada Państwa zatwierdziła dokonany na poprzednim posiedzeniu wybór komisji do projektów prawnych wbrew wskazówkom regulaminu w liczbie nie 15, lecz 16 członków; wybrani zostali: Samarin, Naryszkin, Łukjanow, Sabler, Zinowjew, Nolde, Tagancew, Manuchin, Saburow, Trepow, Engelhardt, prof. Kowalewski, Platonow, Glezmer, Dobiecki i prof. Sergiejewicz.

Następnie przez powstanie uczczono pamięć Pobiedonoscewa.

W dalszym ciągu większością 128 głosów przeciw 7-u przyjęto poparty przez rząd wniosek komisji, wybranej podczas pierwszej sesji dla rozpatrzenia uchwalonego przez pierwszą Dumę projektu o zniesieniu kary śmierci, wniosek, domagający się zwinięcia komisji i nie rozpatrywania projektu. Głównym motywem mówców była ogólnoparlamentarna praktyka, według której projekty, nie załatwione w ciągu sesji, zostają wycofane. Rada Państwa uchwaliła może projekty prawne tylko łącznie ze składem Dumy, w danej chwili istniejącym.

Mowa p. Korwin Milewskiego. Z posiedzenia Rady Państwa z dn. 14 b. m. korespondent nasz notuje szczegóły następujące. Prawica zakwestjonowała potrzebę rozpatrywania projektu zniesienia kary śmierci dlatego, że uchwalila go pierwsza Duma, która była rozwiązana.

Cóż z tego? mówią racjonalniejsi mówcy, a głównie p. Hipolit Korwin - Milewski, który wygłosił zna-

komita, jędrną i treściwą mowę. Izba została rozpuszczoną w tym składzie, w jakim była, ale nie zostało unieważnione nic z jej postanowień. Sam parlament nie został wykreślony z dziejów — a więc to, co zrobił, i to zrobił w drodze przez prawo przewidzianej i dozwolonej, to musi być puszczone w drogę dalszą, na którą już i tak weszło.

Rozmowa ta nie trafiała jednak do przekonania prawicy, która chce skrócić głowę całej tej sprawie i wytacza najniemożliwsze, jeden od drugiego gorsze, mniej logiczne i czasem śmieszne wprost argumenty, byle tylko nie dopuścić do dyskusji nad „wnioskiem pierwszej Izby“.

Telegramy.

Dnia 15 (28) marca.

Petersburg. „Rus“ donosiła, że samorządy miejskie zaczęły się zwracać do ministerjum spraw wewnętrznych o zwrot poniesionych na potrzeby policji wydatków, nieprzewidzianych przez prawo, a więc i nieobowiązujących. „Biuro Informacyjne“ oświadcza, że takich podań nie było, że natomiast zarządy miejskie proszą o zwolnienie ich od tych ciężkich dla nich wydatków. Prośby te są rozpatrywane i sprawa zupełna, lub częściowego zwolnienia niektórych miast od tych wydatków będzie przeniesiona do instytucji prawodawczych.

Petersburg. Senat, rozpatrzywszy w dn. 14 marca złożony przez ministra sprawiedliwości regulamin Rady Państwa nie uznał za możliwe nakazać jego ogłoszenie wobec niejasnej redakcji § 85 i niezgodności § 44 ze statutem. Regulamin odesłano z powrotem do Rady Państwa.

W Carskim Siole w obecności rodziny Cesarskiej odbyła się uroczystość udzielenia srebrnych trąb baterjom szkoły Konstantynowskiej.

Petersburg. O godzinie 11 zrana podczas zwiedzania przez dowódcę portu petersburskiego, kontradmirała Grewe, warsztatu, w którym buduje się krążownik „Bajant“, rzucono zeń tłumoczek, który upadł o dwa kroki od Grewe i jak się okazało był pięciofuntową bombą. Przyrząd wybuchowy, owinięty w papier i szmaty i obwiązany sznurkami, trafił do śniegu i nie wybuchł. Winowajcy nie ujawniono.

Petersburg. Rozpoczął obrady ósmy zjazd młynarzy. Na przewodniczącego wybrano Cwylewa, prezesa Kałusznikowskiego Komitetu gieldowego. Podjęte będą sprawy ubezpieczenia robotników, eksport zagranicę i szkoły młynarskie.

Moskwa. Rektor uniwersytetu oznajmił centralnemu organowi uniwersyteckiemu: „wobec tego że organ wyłamał drzwi do audytorjum dla odbycia posiedzenia, Rada pozbawiła organ prawa do przeznaczonych dlań w gmachu uniwersyteckim lokali“.

Moskwa. Szczegóły zabójstwa Jollosa. Jollos szedł z redakcji „Ruskich Wiedomostiej“ (nie zaś „Moskiewskich“, jak podała poprzednio „Agencja“). Ulica była całkowicie pusta. Z przeciwnej strony ulicy szedł stójkowy. Na „Spiridon“ — stójkowy. Kiedy obaj policjanci usłyszeli wystrzały i pobiegli — ten, który przy braniu domu Toporowa znalazł już trup Jollosa. Jedną kulą trafiła w usta, a drugą w pierś. Policja zatrzymała przechodnia, który podał po przeciwnej stronie ulicy i który mógł być jedynym świadkiem zabójstwa. Jollos już oddawał otrzymywał pogroźki. Na krótko przed zabójstwem zjawił się u niego nieznajomy i ostrzegł go o zamierzonym nań zamachu. Później przychodził ów nieznajomy, mianujący się robotnikiem Lebedewem i prosił pieniądze. Jollos dał mu 3 rub. Lebedew radził mu przez dwa dni nie wychodzić na ulicę. — Podjęto dochodzenie w sprawie zabójstwa. Na miejsce zabójstwa przybyli prokurator i sędzia śledczy do spraw ważnych. Przesłuchano wszystkich współpracowników „Ruskich Wiedomostiej“ i dokonano rewizji mieszkańców domu Toporowa.

Ekaterynosław. Na stacji „Niżnie-dnieprowsk“ ujęto 3 wspólników zarabowania 28,000 rubli na stacji Gorainowa. Soja. Sesja nadzwyczajna sobrania została zamknięta. Odczytano list księcia z podziękowaniem za miłe i patriotyczne uchwaleń ustaw, które okazały się konieczne wobec zakłóceń, wywołanych zabójstwem Petkowa.

Wiedeń. „Politisches Correspondenz“ donosi, że Austro-Węgry i Rosja zwróciły się do Serbji i Grecji z notami, w których zwracają uwagę, że serbskie i greckie „czety“ (oddziały powstańcze) uniemożliwiają uspokojenie Macedonii, do czego dwa te mocarstwa dążą. Nota wzywa Serbję i Grecję do okazania pomocy przedsięwzięciu.

Budapeszt. Wiadomości dziennikarskie o zaareztowaniu tu Juskiewicza — Krasowskiego i Polowniewa są fałszywe. Zabiegi policji tutejszej pozostały bezowocne.

Bern. (Szwajcaria). 14 b. m. na porannej rozprawie sądowej w sprawie Leontiewówny prokurator żądał surowej kary, dowodząc, iż omyłka co do osoby w danym wypadku niema znaczenia i że Leontiewówna winna być karana za morderstwo; co do kwestji o stopniu odpowiedzialności podsądnej za swe czyny, to zeznania rzeczoznawców, powołujących się na wypadki polityczne w Rosji są przesadne, zresztą Leontiewówna nie była w Rosji w ciągu roku, poprzedzającego zabójstwo. Zeznania Władimirowa, zdaniem prokuratora, nie są wiarogodne. Wobec tego prokurator przeczył istnieniu okoliczności łagodzących.

Bern. Leontiewówna, zabójczyni Müllera, którego uważała za Durnowa, skazana została do domu poprawy na 4 lata z zaliczeniem czasu przebywania w więzieniu, oraz zabroniono jej w przeciągu lat 20 przebywać w obrębie okręgu berneńskiego.

Paryż. W izbie rozpatrywana była interpelacja z powodu przeniesienia gen. Bailou de Montpellier za mowę, w której on wskazywał na możliwość wojny w przyszłości i życzył Francji odzyskania utraconych prowincji. Constant potępiał Bailou, wskazując, że od osób zajmujących wyższe stanowiska urzędowe należy wymagać więcej przezorności. Nacjonalista Barres nie znajduje w słowach Bailou nic prowokującego. Rząd rozumie, że myśli Bailou zasługują na szacunek. Środki zastosowane przeciwko Bailou przy równoczesnem pobrażaniu Tisserantowi, który wyraził współczucie socjalizmowi, przynioszą szkodę duchowi wojennemu. Barres popiera radykał Matis, kończący swoje przemówienie słowami: „Nie rzekajmy się naszych nadziei“. Picquart oświadczył, że B. przewyższył swoje pełnomocnictwa nie na zebraniu prywatnem, a w rozkazie do wojska. Środek zastosowany przeciwko niemu niema charakteru dyscyplinarnego. Bailou został naznaczony na stanowisko odpowiedzialniejsze, gdzie mniej będzie miał powodów do denerwowania się, niż w Nancy. Większością 217 przeciwko 36 głosów Izba poparła postępowanie rządu.

Londyn. Izba gmin odroczyła z powodu świąt Wielkanocnych posiedzenia swoje do 8 kwietnia n. st.

Z całego świata.

„Ostatnia uczennica Chopina. W tych dniach zmarła w Paryżu ostatnia z uczennic Chopina i podobno najlepsza. Była nią pani Dubois, dawniej Kamila O'Meara. Zmarła od wielu lat, złożona chorobą oddawna już nie grywała. Za drugiego oścarstwa pani Dubois była artystką, w której salonie zbierał się cały Paryż. Stary Paryżanie pamiętają dobrze jeszcze te wieczory, na których pani Dubois grywała z Rossinim lub Rubinsteinem.“

„Międzynarodowa wystawa dziełników. W maju i czerwcu r. b. Stow. duchowych urządziła wystawę takich dziełników, jako że graficznych wytworów sztuki reklamowej, w lokalu Stow. rzyskiej, przeniesionych w Kopenhadze. Prezydentem wystawy jest duński minister spraw wewnętrznych, Berg.“

„Jarmark małżeński w Ecaussines. W Belgji, w Ecaussines istnieje oddawna zwyczaj, że dziewczęta zapraszają tam młodych ludzi z całego kraju na Zielone Świątki na jarmark małżeński. Świeżo stały rozlepione po wsiach olbrzymie skrawki ogłoszenia, wzywające młodzież do licznego przybycia w tym celu do Ecaussines drugiego dnia Zielonych Świątek.“

„U nas inaczej. W Tokio rząd japoński daje plac pod budowę kościoła katolickiego i misji katolickiej. Rząd japoński nie stawia żadnych przeszkód powstania w Tokio uniwersytetu katolickiego, ale daje tej uczelni prawa i przywileje uniwersyteckie, jak w innych japońskich. „Poganka“ Japonia nie wie, co to jest konfiskata kościołów i jak wygląda tolerancja religijna w „kraju wiecznocyfry“.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego. Dnia 15 (28) marca.

41/2% Listy Wileńskiego Banku Ziemskiego.	72.50
Akcie Wileńskiego Banku Ziemskiego.	360.—
1-sza Pożyczka Premjowa.	342.—
2-ga „	—
3-cia „	73.38
4% Renta	86.26
5% Pożyczka zewnętrzna.	—
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska.	—

PRZYJECHALI DO WILNA:

Hotel St. Georges: ob. Michał Holyński, gen. lejtn. Ostab Bertels. Hotel Europejski: art. Jadwiga Abramowicz, gen. lejtn. Dymitr Buturlin, ob. Andrzej Hryniewicz, ob. Edmund Szczuka, ob. Michał Chruszczow, ob. Artur Klatoe, ob. Waldemar Dorja-Dernałowicz, ob. Edmund Kleck, ob. Wiktor Jankowski, nac. ziem. Aleksander Dobrzyński, ob. Antoni Sarnecki, ob. Helena Świątorzcka, p. Bazyli Stojanow, ob. Eustachy Dajniak, adw. pr. Władysław Szypilin. Grand Hotel: gen. N. Szelkownik, p. Jan Lidars, ob. Barbara Kryńska, p. Mikołaj Hejferd. Hotel Francuski: ob. Michał Moutwill, ob. Leon Godlewski, ob. Antoni Rajs, ob. Arnold Galecki. Hotel Home: radca dw. Bolesław Jakubowski, ob. Stanisław Balachowicz, ks. Adam Pleskaczewski, ks. Jan Zemałtis. Hotel Nizozemski: ob. Eugeniuszostwo Kowalewscy.

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

OLIWA PROWANCKA

EXTRA VIERGE W NAJWYŻSZYM GATUNKU FIRMY A. Debenedetti Nice. 3-661-3

Nabywać można w Wilnie tylko w handlu win, kolonialnych towarów i delikatesów A. JANUSZEWICZA ul. Wielka (Zamkowa) № 24, naprzeciw kościoła Sw. Jana.

Do pp. właścicieli domów i poszukujących mieszkań.

Ogłoszenia o wynajęciu i poszukiwaniu mieszkań Administracja „Dziennika Wileńskiego“ przyjmuje

z ustępstwem 50%

Sklep robót ręcznych kobiecych

M. STRUTYŃSKIEJ WILNO, ulica Dominikańska № 14.

WYPRAWY

Przyjmuje obstalunki: znaczenie bielizny, przeróżne wysycia krzyżowym ściągciem, haftem, jedwabiami, włóczką i złotem.

Surowice lecznicze:

dyfter., szkarlat, streptokok i inne posiada stale na składzie apteka dz. W. Zajackowskiego w Wilnie, ul. Szopenowska. 1-686-1

Mogę przygotowywać

do wstępnej lub 1 klasy, lub poszukuję miejsca w biurze, wymagania skromne. Administracja „Dziennika“ dla K. 676-2

Gdańska Szafa

lub Kredens i krzesła, który miał do zbycia, raczy złożyć o rty w „Dzienniku Wileńskim“ pod lit. A. J. 2-628-2

Dentysta Nowiński.

Leczenie zębów elektrycznością i światłem. Wilno, 8-to Jerski Prospekt 42. 5-606-2

Wydzierżawia się

na lato za dostępną cenę w majątku odległym o 15 wiorst od Wilna, a 4 od szosy, w malowniczej miejscowości, niedaleko jeziora dom mieszkalny, składający się z 6 pokoiów i kuchni. O 11/2 wiorsty od tego majątku jest do wydzierżawienia drugi dom mieszkalny o 8 pokojach z kuchnią. Meble i naczyńia stołowe na miarę. O warunkach dowiedzieć się można w sali licytacyjnej (ulica Trocka, d. № 14). 6-650-3

Dom Handlowy

Józef Jacuński w Libawie

Komisowa sprzedaż, kupno i eksport: Masła, serów, jaj i in. produktów wiejskich.

SKŁAD

Maszyn i przyrządów Mleczarskich. Oryginalna Angielska sol Prima do solenia masła, bukowe beczki i klepka, pergamin, wy papier, farba masłowa, oliwa do separatorów.

Angielski Superfosfat Angielski Tomafosfat 3-652-2

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

odpowiednie dla zajmujących się handlem lub rzemiosłem, ul. Wielka № 84, w pobliżu Soboru.

Informacje u właścicieli domu p. Poznanińskiej w tymże domu (w dziedzińcu). 1-680-1

Do wynajęcia 2 pokoje umeblowane. Nadrzędny zaulek d. № 6, mieszkanie 4. 3-672-3

Poszukuje 4 pokoi z wygodami w okolicy Łukiszek. Adres: Zwierzyniec, ulica Krzywa № 43, d. I. S. 2-684-1

Blizko 8-to Jerskiego p. wynajmują się 3-4 pokoje z kawiarnią lub piwiarnią z bilardem i praniem. Osobiście od 11-12 i 6-7 g. 3-to Jerski, d. 28, m. 9. 3-685-1



Radzimy porównać CZYSTE HOLENDERSKIE KAKAO BENS DORP'a

Pamiętajcie o złotym opakowaniu.

z jakimkolwiek kakao innej marki. KAKAO BENS DORP'a przewyższa wszystkie inne pod każdym względem. Dwa razy mocniejsze, dlatego też najtańsze.

Przedstawiciel na Wilno: Leon Z. Braudo w Mińsku. 4-4

Żądajcie tylko „NATURALIS“

firmy Jules Pelletier Paris. 20-567-9

Jedyna nieszkodliwa farba do włosów niezawierająca łapiesz. „NATURALIS“ plyn do włosów absolutnie nieszkodliwy, który daje wszystkie naturalne kolory i wysycha w przeciągu 10 minut. Uzyskany kolor zostaje dłuższy czas w jednym i tym samym stanie. „NATURALIS“ sprzedaje się we wszystkich apt. kach, składach aptecznych, perfumeriach, oraz fryzjerskich zakładach. WILNO: SPRZEDAŻ: T. A. Ludwik Spiess i Syn, STANISŁAW STEIN i S-ka, Marszałkowska 100. Cena za komplet Rb. 1.50 i Rb. 2.50. Wysyła się za załączeniem.